1096

Bruxella, Hotel de Bellevue,
dnia 26go Lutego 1839go we Wtorek

Kochany Panie Józefie —

Tak się nam wydarzć — nam cośmy wpletli połowę żywota naszego w jestestwo wasze (i
rozumieliśmy się wprzód nim myśl w słowa przeszła, — tak nam się wydarzć gwałtownie i
nagle, prawie bez naszej wiedzy! O! jeżeli wspomnieliście nas sobie tyle razy ile my nam
na pamięć przywaliście i czuli tę tęsknotę która my czuli — to wiecie ile rozerwanie tak
nagłe jest boleśne. Boleśne, powtarzam — jeżeli mi trzy nieciekły [illegible] to wiszącej mi
z [illegible] czas Dusza ~~[illegible]~~ która tęskniła płakałem za wami. —

A teraz mój Boże, ile to wichrów przeleciało nad głowami naszemi od
czasu wyjazdu Waszego. Litografia Pana Jana poszła w perzynę i dziś niema znaku
że istniała; on sam biedny wycierpiał krzyżyk który mu ręka złości i jego własne
niedbalstwo o siebie włożyły na barki. Potem ogłowe sprawy — czerwiedła naj-
brudniejsze i na najgodniejszych ludzi, skandale obchodowe, usterki nadrodze
pojednania — wszystko to nas oblało jak morzem na około pod waszym odjeździe.
I pod tym względem szczęśliwsi wyście jesteście od nas — bo wam nie zakłócają spo-
kojności głupstwa które na naszą biedę wylęgły się między nami i obiecują po
sobie liczne potomstwo. —

Mnie przypadek rzucił na Bruxellę. Ale winienem to szczególniejszej
uprzejmości Pana Władysława Zamojskiego, który wybierając się sam do Bruxelli
a widząc w biednym stanie piersi moich, radził przejażdżkę z sobą i podjął
koszta. Niemogę jak mu być wdzięcznym za to, tem bardziej że jakkolwiek
niebyliśmy obcy sobie nie znaliśmy się jednak tyle żebyśmy o sobie z pewno-
ścią wyrzekać mogli. Ja zyskuję na tem że poznaję zbliska osobę która
przeznaczona jest odegrać jeszcze ważną rolę we wszelkim rozwiązaniu
losu naszego — i niemogę powiedzieć żebym niebył przywiązany do niego.
Jak można się spodziewać nieraz w rozmowach naszych zaczepiamy kwestyj
nas najbliżej obchodzących — i widzę że nie ma zdania różnego od mego.
Świat mu przyznaje ~~[illegible]~~ zdolności i ma je niezaprzeczenie — przytem głowy
nader otwartej — nic nie zostaje jak tylko żeby wykarmił w sobie niezgiętą wolę
że tak nazwę pedantyzm chęcenia który na świecie przy danych okolicznościach
najdalej prowadzi. Widzicie piszę wam o nim tyle bo wiem że i wy o nim
sąd swój macie. Jak żałuję że was taka przestrzeń oddziela ode mnie.
Słodkie rozmowy wasze były karmią dla duszy mojej i urokiem dla zmy-
słu pojmowania. Nieszczęście chce że was tyle kosztuje pisanie, inaczej
~~[illegible]~~ się tuszyłbym sobie że odległość mniejsza ~~[illegible]~~ niebyłaby
~~[illegible]~~ przeszkodą do rozmowy wzajemnej.

Nowisia posła jak słuchać tak słuchać inżynierkę sobie i był ~~[illegible]~~
pełen tajemniczości co do wyjazdu waszego — jakby wiedział —
Niepomecki zdawał examen w Bruxelli na artylerzystę — niezdał nie
i byłby był przyjęty
poszedł ~~[illegible]~~ Belgom nagle się wojny odechciało. Aż chcieli mieć na to
dowód że Król powołał Jenerała Skrzyneckiego do armii swojej — i wyraźnie
było że w razie wojny dałby mu dowództwo naczelne.

Xiążę Czartoryski jest teraz w Londynie — i ~~[illegible]~~ Pan Władysław pospie-
szy ~~[illegible]~~ do Londynu jak w Belgii przyjdzie do czegoś stanowczego. — Spodziewam
się że do mnie pisać będziecie — Wasza kołota i niedźwiedzie będzie nieskończenie
szczęśliwy z otrzymaniem listu. Adres mój jest 7 Clements Inn London.
Wiecie że ja jestem sumienny i nieleniwy korrespondent — gotów jestem szturmować do was listami.

Ale żałuję że niemam kopii listu waszego do owej grzesznej samicy która
prawi o Duchu kiedy jej ciało używa. Gdzie listy wasze? za szczęście poczytuję
wasz kołota Leonard —
Kapitan Waligorski.

Bruxelles, Hotel de Bellevue

1347

7 Clements Inn, London,

5° Listopada 1839 we Wtorek,

Kochany Panie Józefie,

Pisałem już do was list jeden, o którym nie wiewiem czy raczy wszystek doszedł; wszakże postrzegam w liście, któryście teraz do Pana Jana pisali, że i do mnie za parę dni list gotujecie. Gdybyście wiedzieli, ile nam, ogołoconym z ludzi którzy porządnie czuć i myśleć umieją, listy wasze przyjemności sprawiają, przemoglibyście panieńską skromność waszą, i przynajmniej choć raz na miesiąc dalibyście nam po liście jednym [illegible]; a z naszej strony, do nikogoby nam milej pisać niebyło jak do was. Między najlepszemi dowodami najgorętszych uczuć naszych, jest skwapliwość lwiwego Pana Jana który nikomu na listy niezwykł odpisywać, a przecież dziś siada i tnie najniezmiernejszy list do was. Wiedźcie więc, że w moment po odebraniu listu waszego, każdy razem pisać do was będziemy.

Piszecie nam żeście chorowali, smutna to dla nas wiadomość, ale radzi jesteśmy żeście wyleźli z choroby. Ja pisałem do jednego z moich przyjaciół w Hull żeby pomyślał o wynalezieniu mi gończego dla was, o którym w liście do Pana Jana wspominacie, i będę póty kołatał aż go wam wynajdę i poszlę. W tej chwili jednakże nie jestem niczem o tego do którego mam pisać. —

Za parę dni jadę do Paryża, i tam zostanę na stałe mieszkanie przy P. Zamoyskim. Poznaliśmy się bliżej i polubiliśmy się, a skutek poznania takiego i polubienia się, jest, że niemyśliwy się tak prędko rozstać. — W mojej słabości piersiowej P. Zamoyski bardzo był łaskaw na mnie; wziął mnie niejako do pracy a przecież dawał mi wszystkie wygody. Wyznam wam szczerze, że niepodobna nikomu obcować z nim, żeby się w nim zaraz niezakochał. Rzadko się zdarzy widzieć człowieka tyle mającego sposobów do zabawy i rozerwania się, któryby lepiej i przykładniej pracował. — Mieszkanie tedy moje w Paryżu będzie 25 r. fbg. du Roule.

Za pobytu mego teraz w Paryżu, widziałem, u księgarni Polskiej Jenerała Bema. Wypuszczony już i wolny, widać oczyścił się w czyszcu tego świata.

Ft. Kenhagen nasz Zaleski pojechał na wieś uczyć dzieci. Rzeźnica polityka bo więcej nam niesmaku i [illegible] szkody przyniosła, niż był na nie przygotowany.

Worcell wydrukował [illegible] pismo swoje o Dinastii w Polszcze. Zdania pozornie dzielić się zdaja w Emigracji, ale tak się, już Emigracia wyszeptała z siły krzyczenia na wszystko, i takby rada zdążyć do czego bezpiecznego a spokojnego, że rozdział dzisiejszy, jakem go nazwał, jest tylko pozorny. Rozprawy wszakże oto toczą się w pismach, ale — i to niemała zmiana w zwyczaju przyzwoitości, już nie samemi wykrzyknikami i szkalowaniem. Czucie się w Emigracji naprawia. Jakoż i nasz ogół Londyński ustatkował. Osadził z urzędów u siebie, trzech niesumiennych a głupich wichrzycieli — Holzmana, Nowosielskiego i Dibowskiego, i tak osadzeni czują się do winy, że nie śmią — a szczególniej Holzman, oczu nawet przed światem pokazać.

14° b. m. będzie bal w Guildhall, na korzyść Polaków. Robi go Lord Stuart jak zawsze; i oznaki już są że świetny będzie.

Pan Jan niedał mi całego listu waszego — tém więcej pozwólcie zagrzewać was muszę do pisania do mnie. Jakkolwiek Pan Jan, w końcu, nie wygląda mi się zabrzydnia, s tém wszystkiém lubi wyłącznie posiadania, i to go moraj wiedzie aż do odpisywania samego siebie.

Abym tylko wiedział gdzie wy i czy pisać do was mogę, pisać do was będę i powiadać co się w naszej wędrownej Rodzinie dzieje.

Ale, ale, wyznam wam, że mi się Francia i Paryż, po Anglii i Londynie, całkiem niepodobały. Obaczę jaki skutek sprawi dłuższy w niej pobyt.

Tym czasem ściskam was serdecznie, o pamięć proszę —

Szczerze przywiązany Leonard

Kapit. Waligórs.
Fredskjer ved Moss.
Norway.

FOLIO. DATE. NAME AND ADDRESS. FOLIO. DATE. NAME AND ADDRESS.

7 Clements Inn, London,

3o Listopada 1839 w Nocy,

Kochany Panie Józefie,

[illegible]

1526

Paris, rue du faubourg du Roule, N° 25.
14° Maja 1840 we Czwartek.

Kochany Panie Józefie — Odpowiedź dawniejszą na list wasz przeszły mielibyście dawno odemnie, gdyby nie trudność przesłania go wam, pocztą dla tego że ciężarny srodze. W liście do Edwarda Jełowickiego napisałem go gdzie ma oddać list swój do was. Ależ żadna Ambasada w świecie nieprzyjmie listu żadnego, niewiedząc kto go oddaje; a tym mniej ambasada Szwedzka gdyby wywąchała że oddawcą jest Polak; ostatecznie więc namyśliłem się posłać list ten na ręce Lorda Dudley Stuart, i prosić go o przesłanie listu tego przez Biuro Spraw Zagranicznych angielskie. Jeżeliby można posyłać listy do was wprost z Paryża przez ambasadę Szwedzką, to napiszcie nas wprzód czy potrzebne są jakie ostrożności. Nam nie trudno będzie tak się uwinąć że list was trafi bez szwanku.

Jak widzicie piszę do was z Paryża. Jestem tu od listopada bez przerwy, i zowią mię tu sekretarzem p. Zamoyskiego, czemu wierzą bo nie nikomu niepowiedziałem jeszcze coby nazwać można było sekretem. Ztąd świat sądzi że ja dobrze dotrzymuję sekretu, ale ani się niedomyśla że nie nic więcej nad to co wszyscy wiedzą. Zapewne w ciągu listu tego wspomnę wam o p. Zamoyskim, bo w liście wadzymu [illegible] że nie od tego bylibyście żeby on nam przyniosł głowę swego przodka. Na wielką pociechę Polskiego świata i waszą powiadam wam że ją ma, a co większa mi się zdaje czy on nie jest tylko Jan Zamoyski odżywiony. Zająłem się dowodem czytaniem żywota Jana Zamoyskiego p. Bohomolca, i na wielkie moje zdziwienie znalazłem tam ustępy że takie że je kiedyś będzie można żywcem przesadzić do żywota Władysława Zamoyskiego.

Niestety wiele zmian zaszło od ostatniego listu mego, a więcej od waszego wyjazdu. Za litografią Bansemera poszła piekarnia Polska; obie skłoniły głowę w to nic z którego wyszły; z tym tylko dodatkiem że takiemu aktowi pogrzebnemu przytomni są wierzyciele, którzy wracają potem do domu unosząc nic w kieszeni a żałość w sercu. — Piekarnia polska iść musiała dlatego że jej niestało kruszcu złotego dziś tak niezbędnego. Polacy których zęby spożywały chleb piekarni zostali dłużni jej trzysta funtów które chyba sam Pan Bóg za nich zapłaci; a Piekarze którzy dopiekli się byli domu wygodnego, tudzież konia i woza, zanieśli na swoich nogach własnych ciała swoje do pomieszkania bardzo szczupłego, i dziś chudy kęsek na [illegible] dźwigają. Taka to koléj rzeczy ludzkich na świecie. Cała więc ich wina że niemieli więcej pieniędzy. Postąpili jednak bez uwagi, bo zamiast zbyć komu rzecz dobrze poczętą, wzrosłą, zniszczyli ją do razu. Trudno Polak nie będzie kupcem.

Paris, rue du faubourg Poissonnière No 23

14 Mai 1840 [illegible]

[illegible]

Polacy angielscy zdobyli się na nowy podarunek dla Lorda Stuarta, dali mu ~~podarunek~~ pierścionek złoty, jest to dowód i zaręczyny miłości. Kiedy się kochamy, chcielibyśmy kochance naszej nagiąć niebiosa same; nie ma ofiar których byśmy nie zrobili, a to żeby gorącą miłość naszą ciągle nieść przed oczy osoby kochanej. Stąd nikt tak sobie wiele podarunków nie daje jak prawdziwi kochankowie; to też najmniejszy podarunek ma tam swoją wagę i cenę, wyższą stokroć niż materialna. Odważyli się więc Polacy nierówne wielkie zasługi Lorda podarkami małocennemi ~~same~~ może w sobie, ale ~~do~~ stworzonemi gorącą miłością – tak małe portret i pierścień, niż liczące jeszcze drobniejszych. Jakąż kiedyś Polska płacić będzie, jeżeli on i my dożyjemy chwili kiedy ona nam wróci!

Na tej stronie wody, Księżna Czartoryska tak miłośnie garnie do siebie Polaków, jak stamtąd Lord Stuart. Poświęciła się usłudze chrześcijańskiej zbierania pieniążka miłosiernego na ulżenie biednym, dotkniętym kalectwem i niedolą. Niedawno zebrała Amatorów, i stworzyła z nich personel opery. Dosyć osób weń wchodziło, których trzeba było wyćwiczyć, w karności potrzebnej utrzymać i doprowadzić do skutku dzieło najtrudniejsze z natury swojej, najtrudniejsze z amatorami. A przecież się jej udało, bo wytrwała jest, i mocna i powszechnie szacowana i lubiona. Opera się udała, i pieniądz do kasy ubogich wpłynął. O gdybyście wiedzieli jaką ciernistą drogę przebyć miała, jak za każdym krokiem trafiała na niepokonane ~~zawody~~ przeszkody dopiero byście się dziwili wytrwałości i męstwu tej kobiety. Jednym słowem nie jest to pospolita osoba.

S końcem przeszłego roku powstało nowe pismo polskie w Paryżu Trzeci Maj – a Kronika upadła. Sztandarem jego jest Król i posłuszeństwo władzy przy zasadach demokratycznych. Pismo to naznacza gotowość Polakom, mówi o powstaniu w Polszcze i każe czekać godziny w której władza wyda hasło – z tego widzicie że się coś robi, przysposabia; że wiara w powstanie nabiera mocy przeświadczenia; że Polska z planem pomyślanem naprzód ma się zrobić. W Polszcze swara się odzywa; powstanie nastąpiło w szeregach duchownych lud wiąże się ze swojemi pasterzami – i Moskale drżą o siebie. Chcieć a zgodnie chcieć zdaje się można jeszcze coś dla Polski dokazać.

Pisarzem naczelnym Trzeciego Maja jest Ludwik Orpiszewski, człowiek naszego wieku, przeto najlepiéj odczuwający potrzeby nasze. Pokolenie nowe podrastające na nie spada ciężar roboty dokonywanéj bez ustanku przez każdy naród, słuszna tedy żeby robotnicy wspólni wyrabiali się nawzajem wspólnie intelektualnie i moralnie; wszelkie wpuszczenie starych do robotników nowego pokolenia nie ma innéj myśli jak tylko przechowanie tradycyj roboty, jako tyczki geometryczne na polu: do roboty zaś sami młodzi garnąć się mają. Otóż dla czego pochwalam wydanie pisma dzisiejszego w ręce ludzi młodych, mniéj zdolnych niżby pisarze stary; ale pełnych ziarna doskonałości.

W powiastkach waszych o Francii, którymi niéraz tak przyjemnie zajmowaliście godziny moje na Nutford Place, tyle smakowitém, tak nadobnym kolorem obwiedliście stan wewnętrzny Francii, że mi się niéraz zdało iż niema kraju szczęśliwszego i lepszego. Zdało mi się że sposób wynaleziony przez Francuzów wyswobodzenia się ze ślubów i więzów wiecznych małżeństwa, odpowiadał i dogadzał potrzebie człowieka najdokładniéj, nic nie zostawiając do życzenia. Zdało mi się, cóż może być milszego i swobodniejszego jak ciskać się na oślep w ramiona dziewczyny, i nieprzyrzekając nic sobie, nie wzywając ni Boga ni ludzi na świadectwo ślubów żadnych, rozkoszować w niéj do nasytu. Ale jednakże obrazom tak powabnie przez was nakreślonym przed oczami, z przykładem dziennym stadeł tak tu powiązanych i wiążących się ciągle przed okiem, nie mogłem dosyć znaleźć mocy w sobie aby ów ten stan odważyć duszą moją, i rozumiem że się na nią nie zdobędę mimo całego nacisku niezbędnéj potrzeby. — Bo ten stan towarzyski znacznie się zmienił od czasu pewnego we Francii. Dopóki dziewica wstyd w sobie nosiła, i w skrytości sumienia poślubiała kochankowi duszę swoją, dopóty stan ich był błogosławiony; ale kiedy praktyka powszechna zatarła wstyd w sercach dziewiczych, kiedy zaczęto robić frymarkę o ciało swoje nie pytano się już o miłość ale pytano się kto więcéj daje — i więcéj dający, niestety, posiadł wszystkie piękności, miał ich więcéj niż potrzebować, zatem ~~więcéj~~ ~~[illegible]~~ [kobiet wszystkich komuś] bo Pan Bóg jednemu mężczyźnie jedną kobietę wyznaczył — bo człowiek dopiéro robi się z mężczyzny i kobiety, jedno ~~osobno~~ z którekolwiek osobno wzięte jest tylko połową człowieka. — Małżeństwo wymagające ślubu duszy zdało się złe, małżeństwo bezduszne odznaczało miłość; w pierwszem miłość była najpożądańszym skarbem, w drugiem miłość zastąpiło złoto, ale nieprzeto dusza ludzka odarła się z miłości. I stego wynikło to złe, złe najsmutniejsze. Maitresse'a przedająca się za pieniądze, ciało swoje oddawała kupcowi swemu a duszą swoją szukała duszy coby z nią czuła, i smutną koniecznością została maitresse'ą dwóch. Ale i to tylko w przypadku jeżeli jéj płacił tyle że nie potrzebowała żądać więcéj. Jeżeli jéj płacił mało, oddając się chuciom twoim, szukała okiem innego, więcéj jéj dać mogącego — a wtedy kwita z przyjaźni. I w takim stanie mój kochany Panie [Józefie] możesz być pewnym na jedną godzinę kobiety twojéj. — Nie zły to wynalazek a raczéj spadek rewolucyjny. Kobieta bez wstydu jest szatanicą zesłaną na utrapienie człowieka, i biada czasom gdzie ona przewodzi. Aż mi się serce ścisnęło kiedym przeczytał w Journal des Debats (8go Decembra) że młoda i ładna dziewczyna potrzebuje l'appui et protection d'un homme riche. O zgrozo! gdzie wstyd!

Na place de la Concorde postawiono, obok obelisku dwie piękne fontanny, champs Elysées oświecono gazem co wieczorem robi widok zachwycający. Napoleona zwłoki mają sprowadzić do Francii i pochować je w Invalidach. Ministerium nastało z prezydentem Thiersa. Francia się uspakaja, i przyszłość jakaś pogodniejsza zdaje się gotować. Ale przyjdzie czas gdzie zagrozi Rossia i skłóci na nowo żywioły – a wtedy ratujcie się którzy możecie.

W Paryżu jak wiecie mamy Klub swój: Płacimy do niego na rok trzydzieści dziewięć franków, mamy za to używalność Klubu gdzie jest Billard, dzienniki, i można dostać jeść i pić. Wielu nas stołuje się w Klubie. Obiad wykwintny (bez wina) z pięciu potraw złożony kosztuje nas fr. 1,35 – wykwintny i syty. Mamy w Klubie do stu kilkunastu członków. Czasem damy polskie do nas zawitają na obiad. Klubu adres jest 18 rue Godot Mauroy.

Mamy dalej Bibliotekę Rue Sérenne No 10 gdzie można znaleźć zawsze najnowsze polskie książki i dzienniki. Zakład ten jest i pożyteczny i chwalebny.

Dalej mamy Towarzystwo Literackie, do którego należą jeszcze wydziały Historiczny, i Statystyczny. Zatrudniając się Polacy jak mogą pożytecznie i pełni są otuchy.

Mamy nakoniec jak wiecie Księgarnią i Drukarnią Polską na rue des Marais St. Germain. Nasi stadem żyjemy materialnie i umysłowo.

Inni Polacy pracują w różnych zakładach rządowych lub prywatnych. Jeden robi w Paryżu preparacie kamieni. Wszelki kamień gąbczasty zamienia na kamień nieprzenikliwy dla wody i twardy nadzwyczaj. Niedługo kamieni jego mają użyć do bruku paryskiego. Jego sposób daje się zastosować nawet do posągów białych z kredy – robi je nieprzenikliwemi na wodę, a więc trwałemi jako posągi marmurowe.

Ale zdaje mi się że niedługo będzie zaniechają bruków kamiennych, i wprowadzają na ich miejsce drewniane, które są najprzyjemniejsze do zgadniania, jako to, nie dają pyłu, nie dają stuku, i trwają jak najdłużej. Jeden w Anglii wynalazł taki sposób spajania z sobą kloców drzewa i ~~[illegible]~~ używania ich na drogi, że gdziekolwiek dadzą się położyć, i zrobią natychmiast drogę, niepotrzebując jak dawniej sypiewać się na wszystkie moście kamieniem.

Jenerał Bem jest w Paryżu, i kłania się wam. J. Dwernicki także przyjechał.

W życiu wielkiego Jana Zamoyskiego znajduję = że wstrzemięźliwość od płci białej wielce wszystkim zalecał i onej wszyscy w domu pilnie przestrzegali. Mój zaś Pan Władysław czuje wolą Bożą, i dla tego niezmieniając się przykazaniu pradziada swego, nie może go jeszcze zamienić w prawidło. Raz rzekł do mnie = młody który niebierze się do kobiet, musi być podług mnie albo święty albo hipokrytą! A praktycznego rozumu człowiek między nami, Kołysko, dodaje = To tak jak z kałamarzu atramentu, – wszystko jedno, czy piszesz czy niepiszesz, bo po czasie swojem wyschnie.

Tebbs płatnik angielski wypuścił was z listy. Ale o tym musiał wam donieść Pan [illegible]. Ściskam was serdecznie

Leonard N.

Kap. Waligorski
Fredskjär ved Moss,
Norvege.

Zatrzymał list Dr Jelowickiego.

Paris, 25 rue du faubourg du Roule,
28° Października 1840. Środa –

1605

Kochany Panie Józefie –

Chciało mi się widzieć Henriettę waszą, bo ogiista [illegible] którąście wy wybrali i zapewnie stworzenie godne oglądania. ale się [illegible] raz posrzeszłem do domu wskazanego jej listem; ale jej tam [illegible] Tam nawet nie mieszkała. Tam mieszkała tylko jej przyjaciółka która zresztą wcale o tem niewiedziała że Henrietta wasza do niej adres dała. Otóż mój i jej ambaras. Przyjaciółka chciała mi dać prawdziwy adres waszej Henrietki, ale jakieś [illegible] powiadając że [illegible] w liście przez siebie pisanym go niedała, znać że [illegible] niemało [illegible] omieszkać dopytywać. Zostawiłem tylko kartę moję przyjaciółce, prosząc aby powiedziała Pani Pasquard [illegible] korrespondentem Polaki, o którego się dopytywała i że [illegible] mi powierzyć listy jeśliby miała jakie do niego. [illegible] mata. Drugi raz pisałem do niej list powiadając [illegible] zkąd mi donieść że od was odebrał [illegible] ten list odpisać [illegible] Pani Pasquard miała [illegible] pod adresem do Kapitana [illegible] [illegible] przestać mu mogli za jedną okazją [illegible] [illegible] – Pierwszy raz [illegible] z sobą pieniądze, i gdybym był [illegible] jak zowała się [illegible] listaty [illegible] waszym imieniem [illegible] powiadając [illegible] stali – Trudno będzie [illegible] o jej stanie [illegible] dopytywać się koniecznie [illegible] niezapiszę. [illegible]

[illegible] Kristin [illegible] honorowej [illegible] ożenił się z angielką, [illegible] choć przystojnej.

Nasz biedny Panjan moje nieszczęście, umarł [illegible] z suchot. W trzy dni po moim wyjeździe [illegible] Ja wyjechałem [illegible] Sierpnia, a on umarł 2 [illegible] Pułkownika [illegible] [illegible] śmierci.

Jakiby był najlepszy sposób korrespondowania z wami [illegible] domości [illegible] który zamieszkujecie bardzo by się nam [illegible] było to kiedy sprzymierzeńcy nasi zapomnieli [illegible] pomniejsi [illegible] z Gdańskiem – Finlandia i dotąd [illegible] czyby nienależało korzystać z pobytu waszego, ale czy [illegible] więcej pozwoliłyby [illegible] czasu [illegible] na sprawy [illegible] z waszej gotowości. Radbym [illegible] list od was [illegible] [illegible] myśl swoję [illegible] gotowości i [illegible] dzieć wskazalibyśmy wam wszędzi [illegible] [illegible] dopełnienie obowiązku i zobowiązań [illegible] przyjmując [illegible] waszym i cieszylibyśmy się [illegible] nam [illegible] wzajemne stosunki. Rozumiecie co piszę [illegible] [illegible] Miećie więcej więcej o co idzie – Będziecie umieli [illegible] zawarti zawarte w jednym z listów komunikowałem [illegible] i z niej tem mocniej się przekonaliśmy że [illegible] być możecie w wszystkim stopniu. – Pisaliście [illegible] że nas chciano zrobić obywatelem Norwegskim [illegible]

Mr le Cap. Waligorski
Fredsk[illegible], ved Moss – Norvege –

Paris, 23 rue du faubourg du Roule

Paris, rue du faubourg du Roule, No 25. 1640
5o Marca 1841 Piątek

Kochany Panie Józefie, Chcąc całą duszę moją wylać na papier, czekałem swobodnej chwili, i tak zwlekłem miesiąc cały. Przeląkłszy się tą zwłoką, zwłaszcza że mam [wam] tak serdeczne rzeczy do doniesienia, postanowiłem jaki taki list wam napisać, ale napisać. A najprzód o Henriecie.

Widziałem ją nakoniec, ale ileż namanewrowałem się nim ją obaczył. Żadną miarą niemogłem przesłać jéj bileciku waszego przez pocztę, bo pierwsza moja wizyta do domu przez nią wskazanego, nauczyła mię, że się kryje ze swojém mieszkaniem. Nadto na pismo moje donoszące jéj że piszę do Was i że mogłaby list przesłać do was jeśli by miała jaki, nie nieodpowiedziała. Bałem się czyś niezaszło i dlatego sam się o tém przekonać postanowiłem. – Idę tedy podług dawnego adresu, znajduję Panią Zerlaut jak dawniéj. Przypominam jéj że już raz u niéj byłem – odpowiada że pamięta, i spuściwszy nabożnie oczy wręcz mi powiada że listu mego ostatniego nieoddała, ale go podarła, że ja jestem kochankiem Henrietty o którego się dopytywała, że ona (Henrietta) żyje z mężem swoim i z dziećmi, że zatem ona (Pani) Zerlaut wdawać się w nic nie chce a tém więcej ułatwiać spotkania niczyjego. – myślę sobie, tu źle, ma mnie za amanta. Powiadam, kartę moją wizitową dobywając, oto moje nazwisko w tém a w tém jestem miejscu. Wiedzieć o mnie każdego czasu można. – Wtém nadchodzi mąż i zastaje mnie z żoną, żonę z spuszczonymi oczyma. Nieczekając aż mąż zapyta, o co idzie, – powiadam mu – Patrz pan, to ładna historia biorą mnie tu za przebranego kochanka, a ja nawet nie mam przyjemności znać damy którą mi dają za kochankę. I prowadzę rzecz daléj, nie przestawając mówić mężowi. Tym manewrem uniknąłem potrzeby tłomaczenia się przed mężem dla czego mnie nieznajomego w domu swoim zastaje. Naturalnie biletu waszego do Henrietty nieoddałem, nawet nic o niéj niewspomniałem. A gdybym zostawił Pani Zerlaut byłaby go może podarła swoim zwyczajem. – Uradziliśmy tedy [troje] nie mięszać szczęścia domowego Henrietty. I na tém zakończyła się nasza rozmowa, z ponowieniem jeszcze z mojéj strony zachęty dla Pani Zerlaut żeby chciała się przekonać że nie jestem amantem ukrytym.

To ostatnie widać musiało zostać na umyśle Pani Zerlaut, bo historia mojéj bytności nieutaiła się przed Henriettą. Pisze mi tedy znowu Pani Poupard list żałujący że mnie niewidziała i proszący czybym niechciał jeszcze raz pofatygować się aż jéj do innego mieszkania. – myślę sobie to krok ważny. Postanowiłem, i postanowiłem szczerze u Pani Zerlaut, nie mięszać szczęścia domowego Henrietty, a a zatém nieoddać jéj biletu waszego. Długo zachodzę w głowę. mówię sobie, teraz rendez-vous ma być w innem mieszkaniu – to niezawodnie powieść musi do awantury. Chęć jednak pójścia przemagała we mnie. Cóż że pójdę – mówiłem sobie, będę z nią rozmawiał, jeżeli zobaczę że zapalona do Was tak że na skrzydłach by do Was leciała, to jéj mało powiem a biletu wcale niepokażę – a powtóre mogłem pójść żeby przekonać baby że nie jestem kochankiem ukrytym. Poleciwszy tedy sobie być ostrożnym i uważnym, poszedłem. – W liście wyrażono il est inutile pytać się o mnie na dole. Zrozumiałem że się nie trzeba pytać wcale – tylko szorować prosto na piąte piętro. w... Podłaziłem, pytam czy tu piąte piętro (straciłem liczbę) tyle, ile narachowałem – = nie trochę wyżéj, odpowiada mi jedna samica a kogo Pan szuka =// myślę sobie to widać świadoma rzeczy. Pomiarkowałem tedy Panią Poupard. = Proszę pana // i wiedzie mnie do pokoju = Ja jestem Pani Poupard, – Pani Richie jest nadole, zaraz ją zawołać każę.

Paris rue du faubourg du Roule N° 23
30 marca 1841 Piątek

Kochany Panie Józefie. Choć całą duszą mogę wylać na papier ...

[illegible]

Myślę sobie, aha, to właściwa Henrietka dobre ostrożna była! ~~Ba~~ Pierwszą moją
rzeczą było rozmówić się z nią względem mojej wizyty do Pani Zerlaut,
potem dowiedzieć się jak Pani Richie jest usposobiona, czy nie będzie
to miało jakiego mocnego wpływu na nią, że jej co od Was do-
niosę. = Nie, powiada, nie ma niebezpieczeństwa - ona tylko wiedzieć
chciała czy żyje ten Pan. Ona słyszała od tego że nie wiedziała, że
było przed nią. Powiedziano jej że w Anglii wszyscy umierają - Skoro
tak jest, niech więc przyjdzie. Postano. - O Panie Józefie, trzeba było
widzieć ~~jak~~ z jakim sercem wstępowała na wschody; ~~mój to on~~
mówiła sobie - ~~byłżeby to on~~ - zdołaż wytrzymać pierwsze spotkanie.
Stanęła już przede drzwiami - i jeszcze więcej niż śmiała. Ale to walka
w sercu się odbyła, nim próg przestąpiła. weszła. I ledwie
zdeż odchorzeć mogła tak gwałtownie piersi robiła. ~~Wie~~ Uczucia
stoczyły się w sercu - Patrząc na mnie nie wiedziała ~~za~~ czemu
się oddać, czy jestem zwiastunem wiadomości upragnionej miłej
czy smutnej. I siadła, patrząc na mnie, i nie wiedząc od czego
zacząć. Ja ją wyręczyłem. Rozpocząłem na nowo historię mojej
bytności u Pani Zerlaut. było to odprowadzenie myśli jej
od jedynego przedmiotu który widzieć chciała, a tak ją uzmy-
słającego, ale było to zarazem przygotować ją pomału
do niego. Nareszcie przyszliśmy do was. O jakże była szczę-
śliwa za każdym wyrazem. Twarz była samą radością a
dziękowała mnie mocno żem przyszedł, i zdawała się już jej
że posiedzenie nasze skończone; aż w tem widząc ją zupełnie
spokojną. Powiadam na nowo, żem do Pani Zerlaut kiedym
szedł, miałem bilet do niej = Do mnie !! Tak to wyrzekła jak
gdyby nie była pewna że dobrze słyszała. Wyjąłem tedy bilet
gadam jeszcze nie oddając - bom ciągle chciał ją naprzód przygo-
tować dobrze do wszystkiego. Oddaję nareszcie. Otwiera - ~~a~~ i patrzy
na nas ~~jak~~ pełna szczęścia, jakby litowała się nad nami
że ~~my~~ ~~[illegible]~~ tak wtej chwili szczęściem nad nami
góruje. Nareszcie czyta - i tłumi, tłumi łzy, ale nie utrzymała
łzy się rzęsiście po toczyły - a my obecni tej rzewnej pani. Powiem,
zachowaliśmy patrząc milczenie. - Słowem, była szczęśliwą
jak rzadko być można. - Namówiłem ją do pisania do was.
i list tu załączam.

Niewiem, czym wam pisał, że Szymon ożenił się z
Angielką. Człowiek z rozumem nie zwykłe ma gotówki. a Szymon
ma rozum. Wybrał ciepła, Dajrzała będzie miał pociechę.

We Francji partia liberalna materialistów dzień
w dzień grunt traci - a natomiast partia duchowna się
podnosi. Duchowieństwo teraźniejsze francuskie przerzuca
się wyraźnie na stronę Rządu. -

Partia legitimistowska nie może darować cesarzowi moskiewskiemu
jego zamachów na zniszczenie religii katolickiej w Polszcze. Opuszcza więc stronę
jego i współczucie swoje przelewa na Polskę. Przechylanie się to na
naszą stronę jest tem zupełniejsze że mają nadzieję, w razie powstania
Polski, widzenia Henryka V. na tronie naszym. - Ale życzenia całego świata
ta nam nie pomogą jeżeli sami o sobie nie pomyślimy. Ludzie stanie

mających doczynienie ze sprawami ~~[illegible]~~ rostrzyganemi siłą, nie wierzą w cuda
ni do pomocy słabszemu. Bliżni bliźniemu tego nie robi, gdzież mają robić narody.
Polska więc jeszcze raz jeden powstać musi sama, a na tem przynajmniej musi
zawczasu środki powstania. Porozumienie względem niej ze wszystkiemi
będzie porą dodziałania. Takie są nadzieje i przekonania nasze. – Wiecie że
państwo dajmy na to, pruskie składa w połowie jeszcze Polaków. Połowa więc wojska
pruskiego koniecznie jest polska, ale tak rozdzielona między Prusakami że
nigdy porozumieć się nie mogła. Otóż czego trzeba znaleść środek na zaprowadzenie
rzeczy do takowego porozumienia tak jak prusacy znaleźli
środek na niedopuszczenie ~~[illegible]~~ do niego. Przeciwnie więc musi być wprost
odwrotnie. Toż samo i z innemi częściami Polski. Darmo więc dziś mówić
że wojska gotowego nie mamy. Jest gotowe i zawsze się znajdzie pod
ręką, byle można zawczasu wszystko obmyślić i urządzić. ~~[illegible]~~ jest
to trudność zapewne – ale wszelka trudność przewidziana już tem samem
nastręcza środki pretamania siebie. – Rad jestem z waszego ostatniego
listu nieskończenie – pokazałem go gdzie należało, tam sprawił różne
zadowolenie, zadowolnił tem potomniejsze zecie się osiwiadczyli zgoto waszej
służenia sprawie w sposób jakiby wam wskazano. – Myśli którem pote
rzyt wyżej dadzą wam pojąć że nie próżnujemy i w jaki sposób chcielibyśmy
aby się brano do rzeczy. Ztąd wymiarkujecie ile ważną być może wielka
posługa żądana w czas oddana. Objaśnienie nas o stanie umysłów w
Europie, choćby z najdalszych końców świata jest pomocne do kierownictwa
sprawy. – Rzucitem wam kilka myśli o Szwecii. Wszystkie w
liście że macie ważne o niej domieścienia. Cobyśmy o niej wiedzieć chcieli
jest. – Czy naród cały jest za Rossią, czy tylko Rząd i starszyzna. Czy
pamięć dawnych stosunków Szwecii z Polską jest nam przychylna w
ogóle, czy przeciwnie. Czy jest stronnictwo anti-moskiewskie i z jakich
ludzi złożone. Czy to stronnictwo może mieć wpływy jakie na Finlandię
czy można się z niem porozumieć – a porozumiawszy wpływu ten
starać się osiągnąć. – Czy mielibyście zręczność odbycia podróży po Szwecii
i zbadania tego wszystkiego sami. – Teraz względem Finlandii. Jaki
jest obecnie stan jej. czy rząd moskiewski przyjmuje się tam łatwo
czyli są materiały do wybicia się Finlandii w razie gdyby Moskwa
była ciężko zajęta gdzie indziej: w ogóle o stanie umysłów w Finlandii
ze względu na panowanie Moskwy. – Nadto należałoby poznać wyspę
Gotland; nawet jeżeli można zawiedzić znajomości na przyszłość zabrać
z ludźmi pewnymi i dalej je utrzymywać. Wiadomości jak
najobszerniejsze o handlu tej wyspy, o jej stosunkach z brzegami
kurlandzkiemi i żmudzkiemi. – To wszystko wskazywałoby potrzebę
przeniesienia się waszego na jakie miejsce do Szwecii. Mnie łatwo
byłoby postarać dla was o listy do niektórych rodzin w Stokholmie
od znajomych moich wetrągli. – Raczcie na te pytania moje, jak wam
zatrudnienia pozwolą, najspieszniej odpowiedzieć. Wiecie [illegible]
wać będzie. Dobrzeby było nawet gdybyście mogli miesięczne a przynajmniej
kwartalne raporta przysyłać stale – rozumie się nie zaniedbując
pisać zawsze każdego razu kiedyby się coś ważnego zdarzało.
Jał. Orzanowski wrócił do Paryża, zmuszony służbą angielską w Konstantynopolu.
Wymagano od niego złamania kapitulacii angielsko-rossijskiej
w Syrii. Wręcz odpowiedział, że tego nigdy nie zrobi. I jest dziś w Paryżu.
W nadziejach naszych jeszcze nie upadliśmy na siłach – ta wzrastająca
jest więc nadzieja. – Odpowiedz jak najprędzej najpilniej was
upraszam. – i ściskam teraz z całego serca – wasz Leonard –

W^o^ Kap. Waligorski
w Norwegii

Paris, rue du faubourg du Roule № 25.
30 Listopada 1841. we środę

1687

Kochany Panie Józefie, –

Niewidząc ani wyrazików od was poczynam tęsknić całą istotą moją i daję
się ogarnąć najsmutniejszym myślom: czyż mój ostatni list niedoszedł? czyż jaki
niespodziewany wypadek wstrzymał odpowiedź waszą? czyż jaka gwałtowna zmiana?
Słowem, smutny jestem i straciłem nadzieję pociechy. Wołam o nią przez
ten list, błagam najgoręcej. Kochany Panie Józefie, zechciejcie odpisać mi,
pamiętając że dwie osoby o was się u mnie dopytują ciągle. niestety! ani
dla jednej, ani dla drugiej nie mam odpowiedzi – ani sam nawet.

U nas miesiąc temu zjawiły się proroctwa – naturalnie
głoszące rychły powrót do Kraju – a ponieważ, jak głoszono, płynęły
od Boga u którego nic niepodobnego, – powrót ten miał być naj-
łatwiejszą drogą bez przyczynienia się naszego. Słowem mieliśmy
spaść jedną razą Polszcze jak z niebios i znaleźć Polskę w godowych
szatach, czekającą tylko na nasze przybycie by rozpocząć weselne
gody. – Sen piękny, niestety! w który z łatwością uwierzył Mickie-
wicz wierzący mocno w Boga i w Jego wszechmocność i miłosierdzie.
Prorokiem tym był Rejent Wileński Pan Towiański, głoszący się Ja-
nem Chrzcicielem, przysłany z Kraju. – niestety grzeszni śmiertelnicy
wiedząc że Pan Bóg wszystko potrzebne dał darmo, a mianowicie
siłę stworzenia się w nas samych, – tyle jest dał środki jako narzędzia do
dopięcia najwznioślejszych celów, pozostawił resztę naszej staranności
i pracy; – widząc mało zasłużonych na szczególniejsze względy
u Boga – albo widząc głupstwo, chcące głupotą swoją rozbrajać Boga –
wyśmieli i Proroka i wierzących. – Jakoż, proroctwa narobiwszy
wielkiego hałasu, raptem ucichły. –

Wiecie, musiałem już pisać, że Mickiewicz posiadł katedrę ję-
zyka i literatury Sławiańskiej, w College de France i już jednoroczny kurs
odbył. Powiadają niektórzy że w wykładzie swoim historycznym więcej
jest poetą jako historykiem; z tem wszystkiem zaprzeczyć nie można, że
historię Sławian wyprowadził z należytego stanowiska i oddał ją z artysty-
stowską wyrazistością swoją.

Pochowaliśmy w Maju Juliana Ursina Niemcewicza a niedawno
Józefa Meyznera, na którego śmierć ładny wierszyk napisał Juliusz
Słowacki. –

Obecnie zajęty jestem wydaniem dzieła pod tytułem Polska w eks-
stazji i w Apoteozie, napisanego przez moją tylko jedynie zachętę przez
Antoniego Bukatego, człowieka nadzwyczajnych zdolności, i niepochybnie
pierwszego dziś pisarza Polskiego. – Dzieło to będzie około dziesięciu do
jedenastu arkuszy – w niem dwa rozdziały poświęcone zbijaniu
pism Adama Gurowskiego, który przechodząc na moskala ogłoszono-
wał apostazją swoją – i pisma Raspaila Francuza, który demokra-
ta, Polskę wynosi pod niebiosa – to jest prawie tam Polskę wynosi
gdzie Gurowski ją potępia, poniża. – Niech świat teraz zgadnie gdzie
ta prawda. – Otóż dzieło nasze mieści rozwiązanie sumaryczne wszystkich
kwestyj polskich w przeszłości, a zatem wykazuje jakie jest zadanie Polski
na przyszłość. – Trzeci już rozdział kończę drukować, – ukaże się [illegible]
tów cztery –

Ściskam was serdecznie Leonard

am. le Cap. Waligor. Norwege

1815

Paris, 2 rue St Louis-en-l'île
13ᵒ Czerwca 1846. Sobota

Kochany Panie Józefie,

Z żywem uczuciem radości odebrałem szczere wyrazy wasze, tyle szacownych dla mnie rzeczy zawierające. Cieszy mnie wszystko o czem donosicie – i położenie wasze – i zajęcie – a nadewszystko gotowość z jaką piszecie się skorzy wszystkie te błogie dary spokojnego życia poświęcić gdyby potrzeba Kraju tego wymagała. Muszę wam powiedzieć żeśmy na was zawsze rachowali i wasze rachować nieprzestajemy. Cieszymy się przeto nieskończenie że się sami o udział w pracach naszych dopominacie.

Ale żona wasza dobra o której tak wymownie i tak pięknie piszecie, i której przywiązanie do was idzie w tak zgodnej parze z waszą miłością do Kraju, musi niezawodnie mieć ważny udział w życiu jakie teraz przy niej i z nią pędzicie. Musicie mieć dzieci a z niemi wszystkie przyjemności pożycia domowego. Radbym mocno wiedzieć o ile to wpływa na położenie wasze, wasze zatrudnienia które gwałtem pragniemy pomnożyć.

Wybuch ostatni w Kraju, chybiony wprawdzie co do celu swego zamierzonego, wydał jednakże skutki obfite w ważne korzyści dla sprawy. Sprawa się przezeń podniosła, ożywiła, bo poznano, że sprawa taki znak życia dać zdolna, musi mieć zapasy jego niewyczerpane i musi nieustawać w wyrabianiu się. Otrzymaliśmy przeto wielką wygraną w przekonaniach świata; te odtąd będą źródłem siły naszej, choćby dla tego że już nam na drodze naszej jak dotąd zawadzać niebędą. – Cobym bardzo życzył sobie, to to żebyśmy mogli być w nieprzerwanych a ciągłych stosunkach z sobą. Trzymając się wszyscy za ręce, wiele jeszcze dobrego jesteśmy w stanie zrobić, zwłaszcza że w obecnej chwili jest więcej do roboty niż kiedy. – Zmieniliśmy, jak widzicie z nagłówka dawne nasze mieszkanie. Dom nasz teraźniejszy jest wielki. Mamy w nim teraz, w osobnej części gmachu, dwadzieścia siedm dziewcząt rodziców polskich które się u nas darmo wychowują i uczą. Jak wasze dzieci podrosną, gdybyście im chcieli dać naukę i język narodowy, tu jest miejsce i opieka rodzicielska. –

Niepiszę wam obszerniej bo niejestem pewny że list ten was dojdzie, albowiem niedaliście mi w waszym mieszkania w którym zastajecie. Puszczam więc mój na wolą Bożą. – W liście rekomendacyjnym któryście dali do mnie w 1843 Kapitanowi Inżynierii R.ⁿ wzmiankę robicie o liście któryście do mnie przedtem pisali. Ze smutkiem wam donoszę że tego nieotrzymałem. Ja wam stale donosić będę o wszystkiem co zajdzie między nami, chciejcie mię tylko z waszej strony zapewnić że list mój rąk waszych doszedł. – Zrobicie mi wielką i pożądaną przyjemność odpisując zaraz na list mój teraźniejszy, za którym, możecie wierzyć, pójdą listy moje dalsze.

Ściskam was serdecznie i kłaniam najpiękniej żonie którą na moją intencią po dwakroć uściskajcie.

Leonard Nied:

Romanse szwedzki, Panny Bremer w znacznej części są tłomaczone na język francuskie. Są bardzo dobrze pisane i czytają się doskonale. Wiadomości te mogą być wam na co przydać.

Kap. Waligorski w Christianii.

Paris, 2 rue St Louis-en-l'Ile
13. června 1876. Sobota

Vzácný Pane Příteli!

[illegible]